

**TEATR
DOLNOŚLĄSKI**

w JELENIEJ GÓRZE

Sezon XXVI
1970/1971

P.

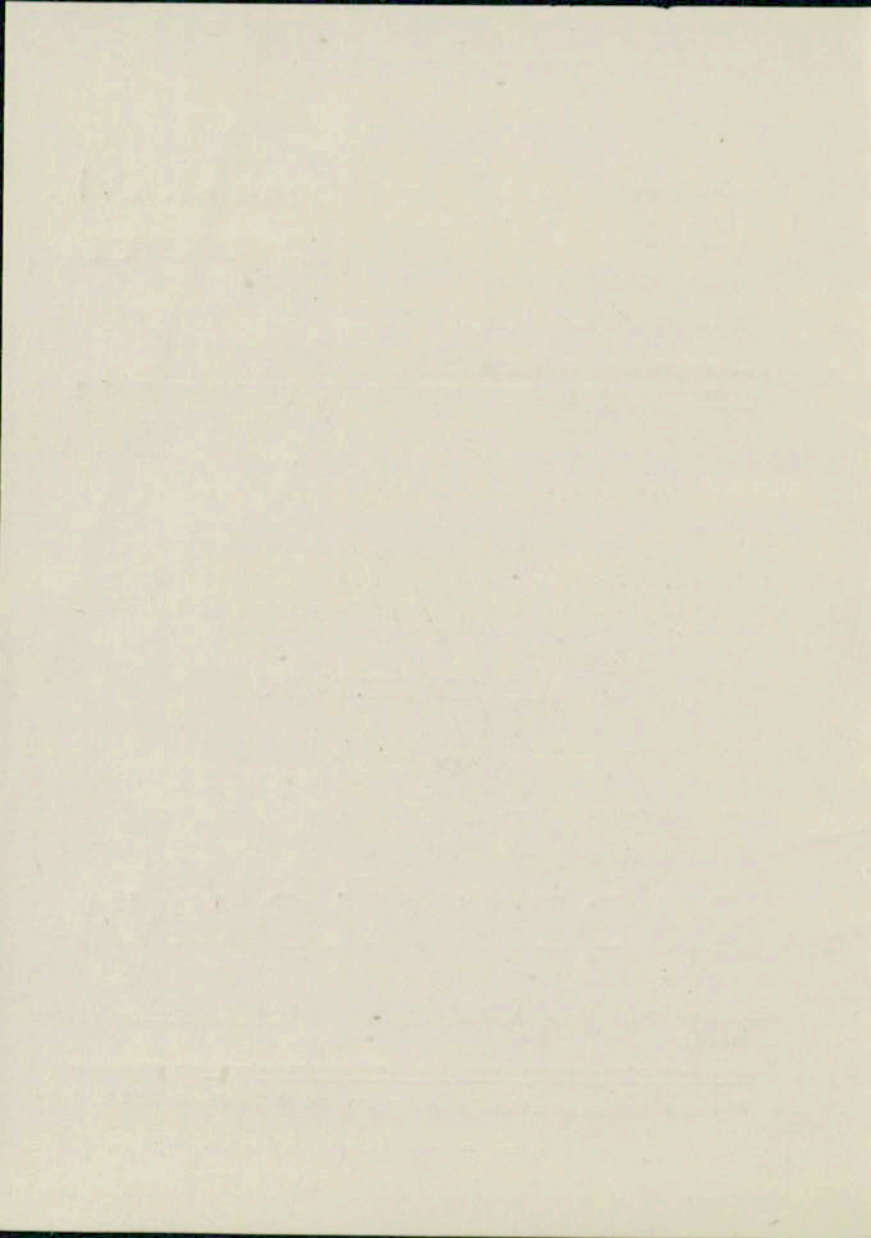
ALOJZY FELIŃSKI

~~302~~

BARBARA

RADZIWIŁŁÓWNA

★ PREMIERA, PAŹDZIERNIK 70 R. W JELENIEJ GÓRZE ★



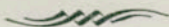
PAŃSTWOWY **TEATR** DOLNOŚLĄSKI
w Jeleniej Górze

Dyrektor i Kier. Artystyczny – TADEUSZ KOZŁOWSKI
Zastępca Dyrektora – MARCIN TALARCZAK
Kier. Literacki – JÓZEF KELERA

ALOJZY FELIŃSKI

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

Tragedia w pięciu aktach



SCENOGRAFIA – STANISŁAW BĄKOWSKI

REŻYSERIA – WOJCIECH SKIBIŃSKI
(warsztat PWST)

PREMIERA, PAŹDZIERNIK 1970 R. W JELENIJ GÓRZE
SEZON XXVI – 1970/1971

O AUTORZE

Alojzy Feliński (1771—1820) pochodził z rodziny ziemiańskiej osiadłej na Wołyniu. Wierszować zaczął już w latach szkolnych. W roku 1789 w okresie Sejmu Czteroletniego, znalazł się w Warszawie. Wszedł tutaj w środowisko młodych literatów pasjonujących się przekładami z francuskiej tragedii klasycznej, głównie z Racine'a i z Corneille'a i z Woltera co miało w przyszłości zadecydować o upodobaniach Felińskiego.

Po trzecim rozbiorze, w roku 1795, Feliński wraca w swoje rodzinne strony. Na wsi, w Wojutynie, czyta i tłumaczy klasyków francuskich, wymienia doświadczenia z przyjaciółmi w rozległej korespondencji. Za ich przykładem i poduszczeniem zaczyna też przemyślać o napisaniu tragedii „narodowej” w treści, a odpowiadającej wszystkim regułom i wzorom francuskiego klasycyzmu.

Ten rodzaj literacki, noszący piętno epigońskie już wyraźnie w drugiej połowie osiemnastego wieku, nie rozwinął się w Polsce w okresie Oświecenia, albo — ściślej — nie wyszedł poza bardzo skromne próby. Dopiero w pierwszym



Król Zygmunt August w młodości — portret Łukasza
Cranacha młodszego

dziesięcioleciu wieku dziewiętnastego próby takie zaczynają się pojawiać obficie, wychodzą jednak teraz spod pióra wierszopisów niskiego lotu, których Feliński przerośnie zdecydowanie. Charakterystyczna jest wszakże w tych usiłowaniach, na styku sentymentalizmu i pseudoklasycyzmu polskiego, popularność motywu, który Feliński wykorzysta: zanim go podjął i po swojemu opracował, powstały już wcześniej conajmniej trzy tragedie poświęcone sprawie Barbary Radziwiłłówny (znane są specjalistom teksty Józefa Wybickiego i Stanisława Wężyka, a ponadto, z przekazu bibliograficznego, wiemy jeszcze o podobnym utworze Pawła Czajkowskiego). Przyczyna tej popularności motywu wydaje się istotna dla genezy i sensu dzieła Felińskiego.

Przypomnieć warto, że już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych osiemnastego wieku — po pierwszym rozbiore i przed Sejmem Czteroletnim — odwoływanie się do gloryfikowanych cnót obywatelskich Polski szesnastowiecznej stanowiło rozpowszechniony w publicystyce oręż walki politycznej o dzieło reformy, o naprawę Rzeczypospolitej. Po ostatnim rozbiore tym bardziej użyteczne wydawało się „krzepienie ducha” wspomnieniami „złotego wieku” jagiellońskiej potęgi — idealizowanego ładu, spoistości, praworządności niezachwianego jeszcze państwa, patriotyzmu jego obywateli. To tłumaczy wybór epoki dla fabuły historycznej; wybór narzucający się literatom tego czasu. A w tej epoce dzieje Barbary stanowiły dla takich celów materiał wdzięczny. Konflikt króla z sejmem, rozwiązany szczęśliwie i po-lubownie, mógł być okazją do apoteozy cnót obywatelskich. Skądinąd, można też było wpisać w tę fabułę — choć nieco arbitralnie w stosunku do faktów historycznych — konflikt uczucia i obowiązku głównych postaci tragedii, formalnie przybliżony do niektórych wzorcowych konfliktów w tragediach Racine'a („Berenika”). Te więc racje kie-



Barbara Radziwiłłówna

rowały niewątpliwie Felińskim, kiedy przystępował do „Barbary Radziwiłłówny”.

Pisał tę tragedię, w istocie dzieło główne swego życia, przez półtora roku (1809—1811). Potem — pisze Marian Szykowski we wstępie do „Barbary” w serii „Biblioteki Narodowej” — „od sierpnia 1811 r. rozpoczyna się mozolne i długotrwałe „gładzenie” dzieła w myśl rad i wskazówek przyjaciół. Rękopis przechodzi z rąk do rąk, budząc w kołach warszawskich znawców coraz żywsze uznanie.

„Z końcem 1815 roku zjawia się sam autor na bruku warszawskim i odnosi triumf, wcześniej w „salonach”, aniżeli na scenie, jak o tym świadczy jeden z arystarchów ówczesnego „gustu”, Kajetan Koźmin. Feliński mianowany zostaje honorowym członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jego „Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego”, skomponowany w 1816 r. („Boże coś Polskę przez tak liczne wieki”), utrwala wysokie mniemanie o talencie autora.

„Dopiero po takim przygotowaniu wchodzi „Barbara Radziwiłłówna” na scenę warszawską dnia 23 lutego 1817 roku, budząc powszechny entuzjazm i zdobywając autorowi palmę pierwszego w Polsce tragediopisarza.”

Sądzić też należy, że ów entuzjazm dla patriotycznych treści „Barbary” spowodował zakaz jej wystawiania już w roku 1821 — w cztery lata zaledwie po premierze. Feliński niewiele już po „Barbarze” napisał — znów tłumaczył La Harpe’a i Crébillona. Wprowadzie pod koniec życia, pod wpływem lektury A. W. Schlegla, zaczął się już interesować Szekspirem, co oznaczałoby wyłom w jego orientacji literackiej, zmarł jednak przedwcześnie, 24 lutego 1820. Tuż przed śmiercią powołany został na stanowisko dyrektora słynnego Liceum Krzemienieckiego.



Królowa Bona w późnych latach życia

O TRAGEDII

(Pisze **Marian Szykowski** we „Wstępie” do wydania w „Bibliotece Narodowej”):

Jako dramaturg pseudoklasyczny, wzorcujący się całkowicie na typie francuskim, Feliński wcale nie usiłuje z danych historycznych odtwarzać kolorytu epoki, ale bierze jedynie rzeczowe motywy osnowy, nadając jej znaną fakturę wedle francuskiej recepty. Fakty historyczne, zasze na dwóch sejmach piotrkowskich, w 1548 i 1550 roku, Feliński ściąga w myśl sakramentalnej zasady „trzech jedności” na jedno miejsce, do krakowskiego zamku, sprowadzając tam osoby historyczne bez względu na to, że wówczas znajdowały się gdzie indziej, i zamykając całą akcję w ciasny obręb 24 godzin.

Równie dowolnie poczyną sobie poeta z wewnętrzną zawartością motywów zaczerpniętych ze źródeł historycznych. W myśl własnych celów artystycznych porządkuje je, uzupełnia, amplifikuje i przetwarza. Idealizuje postać Barbary, jej stosunki domowe, znajomość z Zygmuntem i udział w sprawie o uznanie małżeństwa. Izabelę, siostrę króla, czyni „poufałą” bohaterki — jak w tylu innych tragediach tego typu — choć w rzeczywistości te dwie kobiety wcale się nie znały. Bonę obciąża niesłusznym oskarżeniem o skrytobójstwo; Boratyńskiego mianuje marszałkiem sejmu, apoteozując i przeceniając historyczną jego rolę. Popelnia



Król Zygmunt Stary, ojciec Zygmunta Augusta

cały szereg „uchybień” i niedokładności, które surowa ścisłość historyczna musiałaby wytknąć, przytaczając jako okoliczność łagodzącą ten fakt, że najważniejsze źródła do dziejów Barbary Radziwiłłówny pojawiły się dopiero po śmierci Felińskiego w „Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce” Niemcewicza (1822) i w „Źródłach o królowej Barbarze” Michała Balińskiego (1837).

Ale stosowanie miary historycznej do tragedii tego rodzaju jest z gruntu fałszywe; nie wytrzymałaby jej też żaden z wielkich dramaturgów francuskich tego typu. Nie chodziło im bowiem wcale o prawdę historyczną, ale o artystyczną, w myśl ówczesnych wymagań. Cel ten osiągnęli budując na podstawie dowolnie przetworzonych wątków historycznych konstrukcję zwięzłą i przejrzystą, wypełnioną grą namietności silnych, uczuć wzniosłych, myśli budujących.

Do tego celu zmierza ze wszystkich sił swojego talentu „polski Racine”, Feliński.

O POSTACIACH HISTORYCZNYCH W TRAGEDII

Zygmunta August, ostatni z Jagiellonów, syn Zygmunta Starego i Bony Sforzy, urodził się w Krakowie, na Wawelu, 1.VIII.1520. Wstąpił na tron polski po śmierci ojca w roku 1548. Zmarł w Knyszynie 7.VII.1572. Miał trzy żony, drugą z kolei była Barbara Radziwiłłówna. Uważany za jednego ze zdolniejszych polityków na tronie polskim. Dziełem jego życia była Unia Lubelska (1569, trwały odąd związek państwowy (a nie tylko monarchiczny, jak poprzednio) Polski i Litwy).



Izabella Jagiellonka, królowa Węgier, siostra
Zygmunta Augusta

O S O B Y

Zygmunt August, król polski	— WOJCIECH KOSTECKI
Barbara, jego żona, córka Księcia Jerzego Radziwiłła, hetmana W. Księcia Litwy	— TERESA CZARNECKA
Izabella, jego siostra, wdowa po królu Węgielkim, Janie Zapolyi	— GRAŻYNA JUCHNIEWICZ
Bona, jego matka, z domu Sforzów książąt mediolańskich	(ZUZANNA ŁOZIŃSKA ZOFIA FRIEDRICH
Tarnowski Jan, hetman Wielki Koronny	— KAZIMIERZ BŁASZCZYŃSKI
Kmita Piotr, Marszałek Wielki Koronny, Wojewoda i starosta Krakowski	— ZBIGNIEW STOKOWSKI
Boratyński, marszałek sejmowy	— STANISŁAW ŁOPATOWSKI
Posłowie na Sejm	(STEFAN KĄKOL ZBIGNIEW SZYM CZAK PAWEŁ BALDY KAROL CHORZEWSKI STEFAN MIEDZIŃSKI RYSZARD MRÓZ ADAM SIRKO WŁADYSŁAW SAWKO
Dowódca straży zamkowej	— ANDRZEJ KEMPA
Monty, lekarz nadworny	— WOJCIECH SKIBIŃSKI
Mniszki	(HENRYKA DYGDAŁOWICZ KRYSTYNA KOZAK

Scena w Krakowie, w zamku Królewskim

Barbara Radziwiłłówna, córka hetmana wielkiego litewskiego Jerzego Radziwiłła, rówieśnica Zygmunta Augusta, w szesnastym roku życia wydana za mąż za starca, wojewodę trockiego Gasztolda, w dwudziestym roku życia owdowiała. Słynęła z urody i raczej swobodnego trybu życia. Zygmunta Augusta poznała na zamku w Gieranonach, na Litwie, już w roku 1543. W cztery lata później, po bujnym romansie, została jego żoną potajemnie — latem 1547. Koronowana ostatecznie 7 grudnia 1550, zmarła po długotrwałej chorobie 8 maja 1551 roku. Nikt jej nie truł.

Bona Sforza (1494—1557), księżniczka mediolańska, druga żona Zygmunta Starego (od roku 1518), matka Zygmunta Augusta i jego czterech sióstr, indywidualność nieprzeciętna i ekspansywna, prowadziła dość samodzielnie, raczej trzeźwą i energiczną politykę, często nie przebierając w środkach. Barbary jednak na pewno nie otruła. Poróżniona z synem opuściła Polskę w roku 1556, wywożąc ogromne skarby, które przypadły dla kraju i korony polskiej bezpowrotnie. Sama natomiast, schroniwszy się w swoim księstwie dziedzicznym Bari, zmarła otruta przez swojego lekarza nadwornego, prawdopodobnie agenta Habsburgów, w roku 1557.

Izabella Jagiellonka, pierworodna córka Zygmunta Starego i Bony, starsza o rok siostra Zygmunta Augusta, w roku 1539 wydana za Jana Zapolę, księcia siedmiogrodzkiego i króla węgierskiego. Owdowiała już po roku, z małym synem Janem Zygmuntem Zapolą, którego Węgrzy obrali królem, pozbawiona realnej pomocy z Polski — przez długie lata pozostawała w niezwykle trudnej sytuacji, wśród walk toczonych na Węgrzech przez Turków i Ferdynanda Habsburga. Do Polski wróciła dopiero w roku 1552, już po śmierci Barbary. W roku 1556 odzyskała dla syna tron w Siedmiogrodzie.



Królowa Bona Sforza w młodości

Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, jeden ze świetniejszych dowódców wojskowych swego czasu, toczył zwycięskie wojny na południowych i wschodnich granicach; z niewielkimi, ale doborowymi siłami rozgromił liczną armię Wołochów pod Obertynem w roku 1531, stosując nowoczesną taktykę współdziałania artylerii, piechoty i ciężkiej jazdy, z bazą operacyjną w warownym obozie. Gromił też watahy tatarskie.

Piotr Kmita, stronnik Bony i wieloletni antagonistą Tarnowskiego, magnat potężny i jeden z pierwszych w senacie, skupiał w swoim ręku kilka wysokich urzędów i dysponował pokaźną siłą. Jako marszałek wielki koronny piastował najwyższą władzę policyjną i sądowniczą w miejscu pobytu króla. Był jednocześnie wojewodą krakowskim i starostą grodowym Krakowa.

Piotr Boratyński, starosta samborski, poseł ruski na sejm w roku 1548, występował przeciw Barbarze. Marszałkiem sejmu nie był.

SCENY Z DZIEJÓW ROMANSU

(z książki Eugeniusza Gołębiowskiego „Zygmunt August”)

Piękny był ogród pałacu radziwiłłowskiego sąsiadujący z zamkiem królewskim (w Wilnie — Red.), miejsce stałych schadzek kochanków. Rosły tam „cieniste z lip i jodeł szpalery, obszerne sady wisień i jabłoni”, były rybne sadzawki obsadzone klombami wonnych kwiatów i krzewów hizopu, rozmarynu, lawendy, nardów, jaskru, bukszpanu, bzu i fiołków. Król i Barbara spędzali czas na przemian to w ogrodzie, to na zamku, to w pałacu radziwiłłowskim. (...)



Zygmunt August w ostatnich latach panowania

Po śmierci Elżbiety (pierwszej żony, Habsburżanki de domo — Red.) król coraz częściej przybywał do pałacu radziwiłłowskiego, w końcu zaczął tam spędzać także i noc.

„Król August — czytamy we współczesnej kronice litewsko-ruskiej — gdy pochował ciało małżonki swojej, jako pan młody i nie mogący powstrzymać przyrodzonego popędu do białychgłówn, zaczął kochać panią Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po panu Stanisławie Olbrychtowiczu Gasztołdzie, wojewodzie trockim, która mieszkała podówczas przy matce swojej. Pani Wileńskiej Radziwiłłowej, i przy bracie swoim, panu Mikołaju Radziwille, podczaszym. A król zaczął chodzić do niej nocą, kazawszy sobie zrobić przejście z zamku do jej dworu, a bywał u niej często i było słyhać o tym po całej ziemi polskiej i litewskiej. A bracia jej (brat rodzony Mikołaj Radziwiłł Rudy i brat stryjeczny Mikołaj Radziwiłł Czarny — Red.) prosili króla, aby zaprzestał tego i nie chodził do ich siostry, i domowi ich takiej niesławy nie wyrządzał. Król obiecał im nie chodzić więcej do niej i przez czas niemają nie chodził; ale na koniec, nie mogąc oprzeć się przyrodzonej krewkości, poszedł do niej samotrzeć. A panowie Radziwiłłowie pilnie tego strzegli i gdy król poszedł do ich siostry, wnet tam do niego poszli także i powiedzieli mu: „Miłościwy królu! nie mieliście już do naszej siostry chodzić, a czemużeście teraz przyszli?” Król zaś odpowiedział im: „A co wiecie? może terazniejsze przyjście moje do waszej siostry sprawi wam wielką chwałę, zaszczyt i pożytek?” — Oni odpowiedzieli: „Boże to daj!” I wnet przyprowadzili plebana, którego mieli już na pogotowiu, i zaślubili króla z siostrą swoją potajemnie. Nikt z panów rady duchownych i świeckich ani też z dworu królewskiego nie wiedział o tym, tylko Radziwiłłowie, Kieżgajło i pleban, który ślub dawał. I król, wzięwszy z nią ślub, tań się z tym niemają czas, a ona mieszkała zawsze przy matce i u brata swego.”



Hetman Jan Tarnowski

Dużo jest naiwności w tej relacji, ale o zaślubinach Zygmunta Augusta odbytych potajemnie w lecie 1547 piszą i inni współcześni.

Wraz z zaślubinami kończył się sielankowy żywot młodego króla. Teraz najgorętszym jego pragnieniem było obdarzyć żonę królewską koroną. (...) Doceniał przeciwników, lecz wierzył też we własne siły i gotował się do walki z litewskim uporem, austriacką (po babce — Red.) ostrożnością i włoską (po matce — Red.) bezwzględnością. (...)

Konflikty polityczne owego czasu rozstrzygano często w sposób bardzo prosty. Trucizna, nóż czy powróż kończyły niejedną grę. Zygmunt August wiedział o tym doskonale, znał straszliwe niebezpieczeństwo rokoszów szlacheckich, pamiętał strzał skrytobójczy (chybiony — Red.) wymierzony w ojca. Mógł sobie wyobrazić piekielny sejm, tysiące obnażonych szabel, ryki wąsatych rębajłów rwących się do bigosowania. Mógł przewidzieć następstwa polityczne swego kroku — a jednak nie cofnął się. Dał tym dowód męstwa, ale i prywaty.

JAK CAŁY SEJM PRZED KRÓLEM KLĘKAŁ I CO KRÓL NA TO RZEKŁ SEJMOWI

Pojedynek (po gwałtownym starciu króla z opozycją, której przewodził Kmita, na sesji sejmowej w Piotrkowie 13 listopada 1548 — Red.) był rozstrzygnięty. Król obojętnym, ale uprzejmym głosem rzekł: „Już o moim ożenieniu dosyć było wotowania, ja inak nie uczynię, a już o tym nie wotujcie”. Po długiej dopiero chwili ochłonęli wszyscy z wrażenia. Zrozumiano, co się stało. Król zmusił do milczenia senatora! mówcę sejmowego! przedstawiciela dwóch stanów! Rzecz niebywała!



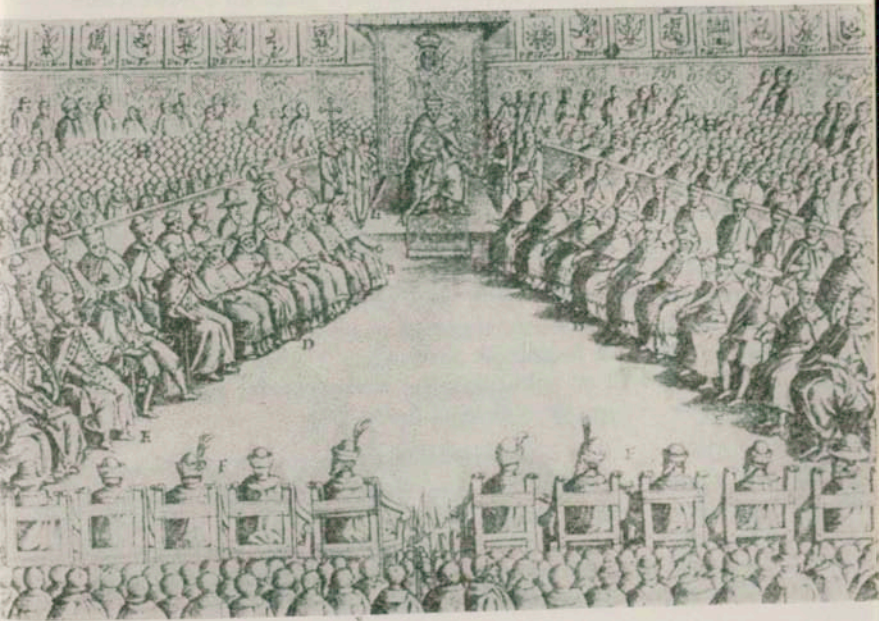
Pomnik grobowy wojewody Piotra Kmity
w katedrze na Wawelu

Król — ojciec zwykł był płakać na sejmach starymi
lżami, poprawę obiecywał, a ten młokos gadać nie pozwala!
Powstały szmery zdziwienia i niepokoju, padły półgębkiem
nieśmiałe uwagi, ale nikt już nie śmiał króla gromić.
W końcu wstał młodociany Rafał Leszczyński, wojewoda
krakowski, znany z śmiałości, i głosem, w którym więcej
było zdumienia niż gniewu, zapytał, czy się godzi królowi
na sejmie zakazywać mowy? Podobne pytania postawili
inni.

Odrzekł im Zygmunt August, że nie zamierza hamować
obrad sejmowych i dodał: „Co się stało, to się odstać nie
może, a waszmościom przystało nie o to prosić, abym żonie
wiarę złamał, ale raczej o to, iżbym ją każdemu człowiekowi
dochował. Przysiągłem żonie i nie odstąpię jej, póki Pan
Bóg mnie na świecie zachowa. Milsza zasię mi jest wiara
moja niż wszystkie królestwa na świecie”. I na tym zakoń-
czyło się zebranie.

Kłęska opozycji była oczywista. Kmita przegrał pojedynek
z królem, senatorowie w większości stawali po stronie mo-
narchy. Musieli więc opozycjoniści szukać nowych sposobów.
Na razie pomstowano tylko na „tyrana”, że „wotów zaka-
zuje i wolności sznuruje”. Oburzeniu towarzyszyła jednak
ostrożność i okrzyki gniewu mieszały się z lamentami i skar-
gami. Rosły żalodne nastroje. Ale sprytni wodzireje szla-
checcy umieli je wykorzystać. Rozdmuchiwali je i mnożyli
tak, że doszło w końcu do niebywałego, powszechnego la-
mentu i na jednej z następnych sesji „wszyscy posłowie ko-
ronni i którzy tylko natenczas przy tym byli panięta zaraz
klęknęli, wiele ich oczy swe z łez ocierając, jawnie żal ser-
deczny wyznając, na kolana przed królem upadli i błagali
go, aby odstąpić raczył nieszczęsnego małżeństwa.”

Jak miał król teraz postąpić? Przychylić się do próśb po-
słów nie mógł, gdyż oznaczałoby to jego klęskę, a przeciw-



Sejm polski (wg Giacomo Lauro,
przełom XVI i XVII w.)

stawić się błaganiom szlachty znaczyło tyle, co odsłonić duszę okrutną, bezwzględną, obnażyć szpetotę prywaty i niegodnych amatorów. Chwila była patetyczna, zdawało się, że to cały naród klęka przed monarchą i błaga go o odwrócenie straszliwego niebezpieczeństwa.

Król widział przed sobą setki pochylonych głów, lzy w oczach poważnych ludzi, postaci czołgające się u jego stóp, słyszał żalosne lamenty i błaganie posłów. Czy miał namarszczyć się i powiedzieć: nie?

Mogło dojść do straszliwego zderzenia. Szlachta, zawsze skora do skrajnych uczuć, gotowa była na wszystko. Upokorzyła się, legła przed władcą w prochu, ale niech by spróbował w tej chwili pohańbić ją, nie uszanować jej pokory! Wśród czołgających się u jego stóp byli najwięksi warcholowie Rzeczypospolitej i agenci starej królowej, którzy czekali tylko na hasło, by zerwać się i szablami zakończyć sejm. Czekali w pobliżu ludzie z arkebuzami gotowymi do strzału.

Ale król i tym razem wyszedł z opresji obronną ręką.

„Wejże ich, wejże, trzebaż tego?” — mruknął jakby do siebie, po czym wstał, okazał wielkie wzruszenie i oznajmił, że zastanowi się poważnie nad sprawą i da nazajutrz odpowiedź. To rzekłszy, majestatycznym krokiem opuścił izbę. Miał być rokosz, a skończyło się na solemniczacji.

Posłowie powoli wstawali z klęczek, jedni osłupiali, drudzy ze zgrzytaniem, ale byli i tacy, którzy mając więcej rozumu od innych i poczucie humoru wybuchnęli śmiechem. Solemnizacja przeszła w krotocwilę. Lecz przyznać musieli wszyscy, że niegłupiego mają króla.

(E. Gołębiowski — „Zygmunt August, żywot ostatniego z Jagiellonów”, fragment)

Przedstawienie prowadzi
Władysław SAWKO

Kontrola tekstu
Krystyna KOZAK


Kierownik techniczny
MIECZYŚLAW KULCZYK

Kierownik sceny
TADEUSZ TEKIELA

Brygadier sceny
JAN PRZYDRYGA

Rekwizytor
TADEUSZ HALPERN

Światło
DIMOS BALDZIS


Kierownicy pracowni:

krawieckiej
JANINA NICEK

stolarskiej
WACŁAW SMERECZYŃSKI

perukarskiej
JÓZEFA GRABOWSKA

szewskiej
ALEKSANDER DRAL

malarskiej
HELIODOR JANKOWSKI

tapicerskiej
WIKTOR GODYŃ

modelarskiej
GRZEGORZ RACKIEWICZ

elektrotechnicznej
BENEDYKT ZIENTALAK

Cena 2,00 zł